Nr. 260. We Lwowie Wtorek dnia 11. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek. 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

**Lwów 10. listopada.**

Prasa niemiecka zabierała głos niemal zawsze, ilekroć nadarzała się tylko sposobność mówienia o Polsce i Polakach, oskarżając nas o zamiary zaburzenia pokoju europejskiego, skoro w którymkolwiek dzienniku polskim pojawił się artykuł nie entuzjazmujący się przymierzem austro-niemieckiem. Zaraz następowały insynuacje, że pragniemy popchnąć Austrję do wojny z Rosją. Nie bez przyczyny i nie bez celu prowadziły wrogie nam żywioły opinję publiczną na manowce w ocenieniu właściwego naszego sposobu myślenia, naszych przekonań politycznych i tendencyj jako czynników obywatelskich tego lub owego państwa porozbiorowego.

Przeciw tego rodzaju denuncjacji i fałszerstwu występowaliśmy zawsze, ale rzadko kiedy raczyły dzienniki niemieckie przyjmować nasze protesta do wiadomości. Również domagaliśmy się niejednokrotnie, niestety bez skutku, by reprezentacja nasza parlamentarna wyraziła raz przecie przekonania narodu w miejscu do tego najstosowniejszem, t. j. w Delegacji austrjackiej. Niedawniej jak onegdaj, zawarowaliśmy się na tem miejscu, z powodu milczenia naszych delegatów, przeciw możliwemu w tym wypadku tłumaczeniu przysłowiowej zasady: *Qui tacet consentire videtur*.

Nie mamy dotąd organu międzynarodowego, któryby w przystępnym dla Europy języku bronił sprawy tak dobrej, jaką jest sprawa polska i występował za każdym razem z prostowaniem głoszonych o nas fałszów i potwarzy. Nie dziw więc, że *Pressy* i *Blatty* znajdowały posłuch w Europie głosząc o Polsce i Polakach najwierutniejsze brednie. Organa rządowe i półurzędowe, które o nas jako o jednych z główniejszych filarów dzisiejszego Rządu i obecnej tegoż polityki najlepiej mogły być poinformowane, albo milczały, albo nawet — jak to np. zbyt często przytrafiało się *Fremdenblattowi* — półsłówkami potwierdzały rzucane na nas kalumnje.

Ku niemałemu naszemu zdziwieniu spotykamy dziś w wiedeńskiej *Presie* artykuł pod napisem: *Die Polen und ihre Bestrebungen*, w którym półurzędowy ten organ odwołując się do głosów prasy polskiej z Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa, podnosi jednomyślność w dążnościach pokojowych wszystkich działów dawnej Polski. Zestawienie tych głosów kończy *Presse* następującym ze swej strony ustępem:

„W obec tych kategorycznych oświadczeń wydaje nam się zbytecznem pytanie: z której strony wytryska źródło zaniepokojenia i skąd pochodzi chęć zaburzenia ery pokojowej. Prasa opozycyjna (wiedeńska p. R.) jest żywym dowodem, że ród Tartuffów politycznych nie zaginął“.

Z uznaniem zaznaczamy to świadectwo, dane prawdzie przez organ hr. Taaffego.

---

Korespondent wiedeński *Bohemji*, ten sam, który do tego dziennika pisał o pracach komisji oszczędnościowej, utyskuje gorzko na *Dziennik Polski* za to, że zaprzeczył jego doniesieniom, pochodzącym wrzekomo z najlepszego źródła. Zwracamy uwagę korespondenta *Bohemji*, że go widocznie w błąd wprowadzono, gdyż *Dziennik Polski* nie zaprzeczał nigdy jego doniesieniom, lecz tylko je uzupełnił. Przeciwnie przekonaliśmy się, że wiadomości *Bohemji* są zupełnie zgodne z istotnym stanem rzeczy.

---

## Korespondencje.

**Wiedeń 7. listopada.**

*(Cel podróży p. Dunajewskiego do Pesztu.—Ankieta prawnicza).*

(R.) Przed paru dniami udał się p. minister Dunajewski w towarzystwie radcy Korytowskiego do Pesztu. Podróż ta, która nastąpiła dość niespodzianie i — jak mówiono powszechnie — na wezwanie cesarza, nastręczyła oczywiście dziennikom tutejszym sposobność do mnóstwa domysłów i kombinacyj wszelkiego rodzaju. A że od pewnego czasu stało się — nie wiemy zresztą na jak długo — modą: mówić i pisać o regulacji waluty, zaczęto więc w kołach, które radę uchodzą za inspirowane, domyślać się, że podróż p. ministra finansów stoi w związku z zamierzoną regulacją waluty która jest zatem bliższą urzeczywistnienia, niżby się to komu zdawać mogło.

Tymczasem nietylko ten ostatni domysł nie ma nic za sobą, ale i żaden inny nie „trafia w sedno.“ Celem bowiem podróży p. Dunajewskiego nie było nic innego, jak tylko czyniąc zadość życzeniu monarchy, poinformować go o stanie preliminarza budżetu na rok 1885. Tak nas przynajmniej zapewniano ze źródła, o którego autentyczności wątpić nie mamy powodu.

Co do regulacji waluty, a względnie zamiany srebrnej waluty na złotą, to trudno z góry już przypuszczać, ażeby sprawa ta była w tej chwili o tyle dojrzałą, iżby się kwalifikować mogła do ostatecznego załatwienia. Nie da się zaprzeczyć, że sprawa ta jest oddawna marzeniem austrjackich ministrów skarbu, i że jeżeli kto, to obecny minister ma wszelkie szanse do przeprowadzenia tej wielkiej reformy. Atoli rzeczy takie nie robią się w ciągu 24 godzin, potrzebują bowiem znacznych przygotowań i spełnienia wprzód wielu warunków, z których nie wszystkie jeszcze dotychczas spełnione zostały. Że sprawa ta w przyszłem sześcioleciu przeprowadzoną zostanie, w to nietylko wierzyć, ale się tego nawet spodziewać można. Być bardzo może nawet, iż najbliższa mowa tronowa zawierać będzie jakąś zapowiedź w tym przedmiocie. Tymczasowo jednak pozostaniemy jeszcze czas jakiś przy dawnem, co jest tem prawdopodobniejszem, że p. Dunajewski, o którym zresztą twierdzą wszyscy, iż od początku nosi się z zamiarem powyższej reformy — o ile nam wiadomo — ani razu nie dał się słyszeć, iż rychło zamiar swój urzeczywistnić zamierza, pomimo, iż go o to w parlamencie niejednokrotnie zapytywano.

Z końcem zeszłego miesiąca odbyła się tu jak wiadomo w Ministerstwie sprawiedliwości ankieta w przedmiocie reformy organizacji sądowej i procedury cywilnej. O ankiecie tej pojawiło się również wiele wiadomości w dziennikach tutejszych, które przeszły następnie drogą zwyczajną do dzienników krajowych. Oczywiście starałem się i ja dowiedzieć się coś autentycznego w tym przedmiocie. Otóż dowiedziałem się przedewszystkiem, że owe wiadomości dzienników tutejszych były jednostronne i niezupełne, a więc o tyle mylne. Dowiedziałem się dalej, że narady ankiety prawniczej były natury czysto poufnej, przeznaczone jedynie dla informacji p. ministra sprawiedliwości i z tej przyczyny nie mogą stanowić przedmiotu autentycznego sprawozdania. To jednak nie podlega żadnej wątpliwości, że ankieta ta posunęła trudne to dzieło reformy o znaczny krok naprzód Jest nadzieja, że obiedwie myśli główne naszego referenta parlamentarnej komisji prawniczej, p. Madeyskiego, t. j. znaczne pomnożenie trybunałów kolegjalnych i zasadnicza zmiana postępowania w drugiej instancji, znajdą uwzględnienie, które godząc sprzeczne interesa poszczególnych krajów koronnych, odpowiedzą także potrzebom Galicji. Rzecz naturalna, że ankieta nie mogła mieć na myśli przeprowadzenie reformy procedury jeszcze w ciągu najbliższej sesji. Uważać ją więc należy raczej jako przysposobienie szans dla akcji rządowej w przyszłej kadencji, po nowych wyborach.

---

## Szkoły i nihilizm w Rosji.

Równocześnie dwaj korespondenci petersburscy dwóch dzienników zagranicznych, podają szczegóły o wichrzeniach w wyższych zakładach naukowych, jako też przytaczają fakta dowodzące, że nauka zeszła skutkiem polityki na plan drugi. Korespondent *Schles. Ztg.* zajmuje się na podstawie artykułów *Mosk. Wied.* szkołami wojskowemi i marynarki, a korespondent *Kölnische Ztg.* daje rzut oka na obecne usposobienie młodzieży uniwersyteckiej. *Schlessische Ztg.* pisze:

„Prasa rosyjska a na jej czele *Mosk. Wied.* Katkowa roztrząsają najświeższe zajścia nihilistyczne o wiele otwarciej obecnie, niż to było do niedawna dozwolonem przez cenzurę. Dziennik wymieniony zwraca przedewszystkiem uwagę na szkoły wojskowe i zapytuje, czy w szkołach tych panuje porządek odpowiedni. P. Katkow mniema, że dotychczasowe ułatwienia w przyjmowaniu kandydatów do szkół pomienionych, zanim zostały przemienione w korpusy kadeckie, przyczyniały się do zapanowania w nich żywiołów niepożądanych. Zajścia w szkole marynarki udowodniły, że działał tam żywioł nihilistyczny. Korpus oficerski marynarki jest uzupełniany prawie wyłącznie z elewów tej szkoły, w której właśnie było wiele osobistości propagujących teorje nihilistyczne, a między innymi tacy, jak Szucharow i Bużewicz, lub tacy jak baron Stromberg, który brał bezpośredni udział w zamachu na życie cara. Szkoła marynarki jest najtańszą instytucją naukową. Pominąwszy, że nauka i życie nic tu nie kosztują, otrzymują wychowańcy całe wyekwipowanie, jako też przy opuszczeniu zakładu pewną kwotę na umundurowanie. Wielka panuje różnica pomiędzy gwardją marynarki, a marynarką linjową. Korpus gwardyjski jest oburzony i wstydzi się tego, czego się dopuścili członkowie korpusu linjowego marynarki. Słowem, zapewnić można, że gwardja marynarki zachowała się wzorowo w obec wichrzeń nihilistycznych.“

Korespondent *Köln. Ztg.*, zwracając się do uniwersytetów rosyjskich, pisze, że objawy formalnej rywalizacji pomiędzy policją a studentami są bardzo dawne. Oddawna walczono z obu stron podstępem. W ostatnich czasach zaszła jednak ta zmiana, że student uniwersytetu nie uważa się już teraz za reprezentanta życzeń ludu, gdyż od pewnego czasu doznaje złego traktowania ze strony pospólstwa miejskiego i luduości wiejskiej. Prócz tego przekonał się, że władze wyższe postanowiły zerwać z łagodnością, gdyż okazała się ona bezskuteczną. Państwo po doświadczeniach nauczyło się skuteczniej walczyć z nihilizmem, a bądź co bądź nihilizmem są pewne objawy pomiędzy studentami uniwersytetu. Z drugiej strony nie można twierdzić, żeby nihilizm stracił już zwolenników w uniwersytetach. Zachodzi tylko ta różnica, że policja jest czujniejszą, że lud nienawidzi reprezentantów nihilizmu, że nakoniec wielu głównych przywódców zostało aresztowanych, a ich kryjówki odkryto. W rzeczywistości lud nie był nigdy sprzymierzeńcem nihilizmu, młodzi ludzie łudzili się, że pozyskali dla nihilizmu warstwy niższe i zawiedli się na tem. Klasy na pół wykształcone, ludzie niedouczeni, to żywioły, które dostarczyły najliczniejszego zastępu nihilizmowi, i teraz też nie inaczej się dzieje. Oczywiście, że nauki i umiejętność w szkołach wyższych smutny przedstawiają widok. Szpiegowanie i polityka stały się głównem zajęciem, nauka rzeczą podrzędną. Rektor zwraca baczność tylko na polityczne usposobienie studentów i profesorów.

---

## Ziemie polskie.

**Warszawa** 7. listopada. Sprawa własności ziemskiej włościańskiej w Królestwie uregulowanej od roku 1864 w ten sposób, że włościanin nie ma prawa sprzedawać swych gruntów niewłościaninowi — wywołała niedawno zainteresowanie władz administracyjnych Królestwa, gdyż w gubernjach Królestwa Polskiego zauważano dość często przechodzenie ziemi włościańskiej na własność niewłościan a nawet obcych poddanych. W obec tego Ministerstwo spraw zewnętrznych zaleciło gubernialnym zarządom do spraw włościańskich dostarczenie szczegółowych wiadomości o przechodzeniu ziemi włościańskiej na własność niewłościan i jednocześnie wyrażenie własnej opinji o tych zmianach, jakie należałoby poczynić w obecnie obowiązujących uchwałach o przechodzeniu ziemi włościańskiej. Obecnie *Kraj* podług doniesień gazet petersburskich informuje, że otrzymano już opinję gubernjalnych zarządów do spraw włościańskich, w których zaznaczono, że 1. Obecnie obowiązujące przepisy o przekazywaniu własności nieodzownie należy zmodyfikować w tym sensie, aby nasamprzód kolonje (usad'by) i grunta, podlegające mocy najwyższego ukazu z 19. lutego 1864, mogły przechodzić jedynie do osób, które okażą wyroki gmin, że należą do klasy włościańskiej, przyczem takie wyroki powinne się układać wyłącznie w tych gminach, gdzie nabywcy mają stały pobyt i tamże zaciągnięci są do ksiąg właściwych. Powtóre dla usunięcia w przyszłości wypadków przekazu własności przez włościan na grunta otrzymane z nadziału, zamierza się uchwalić odpowiedzialność rejentów, załatwiających akta o przejściu własności na ziemię tak, iżby rejent, który sporządził akt tego rodzaju, oprócz odpowiedzialności kryminalnej, podlegał też odpowiedzialności majątkowej w zakresie sumy, jaką wynoszą szkody i straty, poniesione przez obie strony, w skutek nieprawomocności zawartego aktu; 2. co się tyczy cudzoziemców, nabywających grunta włościańskie, gubernialne zarządy dla spraw włościańskich znajdują, że tym z pomiędzy ostatnich, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie i niewątpliwie należą do klasy włościańskiej, należy przyznać prawo nabywania ziemi, przyjmując bowiem poddaństwo, nabywają oni jednocześnie wszystkie prawa obywatelstwa, i 3. co się tyczy poddanych obcych, żonatych z poddanemi rosyjskiemi, którzy nabyli ziemię włościańską, jako własność żony, istnieje zamiar zabronić im rozszerzenia posiadłości swoich, przez nabywanie kolonij na imię żon. Powyższe opinje gubernialnych zarządów do spraw włościańskich mają być poddane roztrząsaniom Rady państwa, wraz z projektem zmiany obecnie obowiązujących przepisów o przekazywaniu własności na nadziały włościańskie.

---

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 6. listopada. *Peters. Wied.* proponują wprowadzenie od 1-go styczuia 1885 roku nowego porządku przy nominowaniu na posady księży katolickich zostających pod władzą biskupów, a to w celu należytego przez państwo nadzoru nad sumami asygnowanemi na ich utrzymanie.

Biskupi będą obowiązani zawiadamiać gubernatorów miejscowych o zmianach, czynionych przez nich w składzie osobistym z wyjaśnieniem powodów tych zmian, — w polskich zaś i innych guberniach, gdzie są ustanowione jenerał-gubernatorstwa, przedstawiać zmiany przez się zamierzone jenerał-gubernatorowi, niezależnie od uwiadomienia naczelnika gubernji. Wyznaczenie pensji zależeć będzie od zachowania tych warunków.

W *Nowoje Wremia* spotykamy nie pozbawioną interesujących szczegółów korespondencję z Cetynji. Korespondent pragnie przedewszystkiem zaznaczyć wpływ materjalny i moralny, jaki Rząd austrjacki wywiera na Czarnogórze. Austrja według niego dokonawszy wbrew belińskiemu traktatowi, aneksji Bosnji i Hercogowiny, rozciąga obecnie zwolna plany zaborcze i na Czarnogórze. Zalawszy wojskiem zajęte prowincje i okoliwszy Czarnogórze całym szeregiem fortów, nakłada ona następnie swą rękę nawet na wewnętrzne sprawy księztwa. W potwierdzeniu swych wniosków, korespondent tak dalej powiada: „Po ostatniem powstaniu hercogowińskiem, około 800 powstańców ze swymi przywódcami znalazło schronienie w granicach Czarnogórza, mianowicie w Niksiczu i jego okolicach. Byt tych nieszczęśliwych, dzięki bliskości kraju, skąd otrzymywali zasiłki, był jeszcze możebnym, w samem bowiem Czarnogórzu, przy braku popytu na pracę, a zatem i sposobu zarobkowania, wyżywienie nie jest możliwem. Rząd austrjacki korzystając ze swego wpływu politycznego zażądał niedawno pod pozorem oddalenia powstańców od swych granic, wysłania tychże do dalszych prowincyj. Powstańcy dowiedziawszy się o grożącem im niebezpieczeństwie, zebrali się w Niksiczu, gdzie wspólnie ze swymi przywódcami podali do księcia petycję, w które przedstawiając swoje nieszczęśliwe położenie, niemożność dalszego istnienia w razie przesiedlenia —prosili księcia o wysłanie ich do Rosji. Petycja podobna mogła być następstwem zupełuego zrozpaczenia. Pragnąc według możności załagodzić sprawę. Książę udał się osobiście do Niksiczu. Po różnych pertraktacjach, skończyło się wszakże na tem, iż część nieszczęśliwych została przesiedloną: 120 z wojewodą Stojanem Kowaczewiczem i innemi, musieli się udać do Dulcyno, 120 innych z wojewodą Wukołowiczem do Podgorycy. Drobny ten fakt na pozór, zawiera wszakże wymowną wskazówkę. Wykazuje on ogromny wpływ Austrji na Czarnogórze. To ostatnie księstwo, pomimo naturalnej sympatji ku Hercogowińcom, musi się uciekać niestety do środków represyjnych. Dla tego też — kończy korespondent — należałoby z naszej strony na podobny stan rzeczy zwrócić uwagę baczniejszą.

---

### Początki zawodu poetyckiego

# J. Pawła Woronicza.

W pamiętnikach swojego czasu żaden z pisarzy nie był tak opacznie przedstawiony jak Woronicz. Współczesne mu bowiem społeczeństwo mierzyło niewłaściwą skalą talenta tej jakości i siły, jak ten poeta-kapłan, który był zjawiskiem wyjątkowem, zostającem w sprzeczności ze swoim czasem. Z dwóch elementów jego poezji: wieszczenia religijnego i historjozofji widziano i podziwiano ten ostatni, tak dalece, iż kazania jego przygodne, w których większym był poetą, niż w poezjach historjozofem, nie zwracały uwagi i przeszły bez wpływu, którego były godnemi. W czasach kiedy żył Woronicz, umysły wszystkich zaprzątała polityka i nadzieje spoczywające na potęgach dyplomacji ówczesnej, której naród niestety ani zrozumieć, ani obliczyć nie mógł.

Sprawy byłyby poszły dalej torem salonowej dworszczyzny, która się około mecenatu Stanisława Augusta skupiała, gdyby nie okoliczność instynktowa, iż naród w poczuciu indywidualnej siły, własnowolnie otrząść się usiłował z żywiołów, niezgodnych z jego nastrojem ducha i nieopierał nadziei na kombinacjach polityki ówczesnej, tem mniej na gładkich formach czułostkowych natchnień pieśniarzy.

Czułostkowość i modny panegiryzm już się zużył, naród szukał otuchy w religji, przykładu pracy w tradycji historycznej. Lecz zmiana ta w dotychczasowem życiu z uwzględnieniem duchowych potrzeb narodu, obyć się nie mogła bez walki, podobnie jak i każda nowość w życiu jednostek. Wśród tej walki chorągiew przewodnią niesie ręka kapłana-wieszcza, którego powołanie, jako reformatora nie było nigdy wątpliwem; aczkolwiek służył kościołowi, los narodu stanowił program jego zawodu pisarskiego — w epoce, kiedy nikomu na myśl nie przyszło natchnąć nauki i literaturę duchem religijniejszym, niż ten, jaki znamionował wiek encyklopedystów francuskich.

Wśród tych połowicznych warunków egzystencji społecznej i czynników nielicujących z indiwidualnym poety nastrojem, było i stanowisko Woronicza i zadanie, jakie miał spełnić, niepomiernie trudnem. Prostota słowa jego i szczerość myśli czyniły poetę w obec generacji o wręcz przeciwnych znamionach niezdolnym do spraw dyplomacji i niesympatycznym dla otoczenia salonowej Warszawy, do której miał wstąpić. Twarze obce, mijające go obojętnie, szambelanowie i dworacy z areopagu Stanisławowskiego nie mieli ani chęci ani czasu przejrzeć się poważnej, smutnej Woronicza postaci — tak, iż jak mówi Brodziński — gdy wszyscy od niego starsi wiekiem, zostawili ślady tkliwej między sobą przyjaźni, jego imię przez nikogo wspomnianem nie było.

Przez erudycję i dar wieszczenia należący bardziej do przyszłości, duchem i uczuciem zespolony był ze społeczeństwem dość płochem, które pragnęło formy pieszczonej, sentymentalnej; pomysły Woronicza jasnowidzeniem natchnione, w kształtach olbrzymie, bez wdzięcznego wyrazu na zewnątrz, o formie modnej myśleć mu nie zezwoliły. Ztąd nie należy on do żadnej poetyckiej reprezentacji, sam sobie był wiekiem, nie naśladował, ani współubiegał się ze współczesnymi, nie zwracał na siebie uwagi i przez cały ciąg panowania Stanisława Augusta, jako pisarz był nawet nieznany, gdyż jak sam mówi:

> Krzywo na mnie brodacze, żem młodzik spojrzeli;
> Młodzi za giermka do lutni przyjęli
> Niebaczny! w tym pośpiechu, gdy się wybierałem
> Jednej wziąć z sobą rzeczy zapomniałem
> Szczęścia — ......

Nie zapomniał wziąć szczęścia ze sobą, lecz go w rzeczywistości nie miał — nie miał go przynajmniej do chwili, kiedy powyższe rymy składał.

Wypadki towarzyszące jego młodości, splotły się na wieniec pełny krzyżów i zawodów. Od urodzenia słabowitego zdrowia, wolą matki do stanu duchownego przeznaczony, stał się ofiarą zawodu i usposobienia, które się nie nadawało do klasztornego szkolarstwa. W młodzieńczym wieku osierociał, pokrzywdzony od drugiej linji Woroniczowskiej przy podziale majątkowym, o którym to akcie brutalnej niesprawiedliwości poeta sam w „Liście do przyjaciela“ wspomina, opuścił zagrodę rodzicielską i szukał przytułku w zaciszu klasztornem. Otoczenie, w pośród którego się znalazł składające się przeważnie z dostojników kościoła wpłynęło niepomiernie i na usposobienie poety, musiało go duchowo przetrawić i przekształcić na adepta św. teologji, jakkolwiek na dnie duszy młodego ucznia spoczywały czysto społecznej natury uczucia, tęskniące za rodziną, za życiem.

Cieszył się, iż w otoczeniu braci zakonu, znajdzie upragniony spokój, zapewnioną exystencję i pokrzepienie w pracy — niestety radość była przelotną, nastąpił zawód, a z nim kasata zgromadzenia Jezuitów. Woronicz utracił przytułek i opiekę, w zalęknionym tłumie rozprószonych pasterzy, znalazł się sam i kiedy każdy o sobie radził, najgorzej było — jak sam poeta mówi — dziecku, co nie umiało płynąć w tej powodzi nieszczęść. Rozpoczynał wtedy rok 17-ty, sam o własnych siłach zaprawiając się do służby publicznej. Nie mając nikogo, ktoby się nim zaopiekował, znalazł się w otoczeniu gwarnej stolicy ze swoją sielską piszczałką, której piosenki ówczesnych koryfeuszów skaptować nie mogły i nie mając klucza do podwoi łaski królewskiej, gdyż

> „Zgraja dworaków, chytrych nie napchana
> „Nie dała mi widzieć twarzy mego pana...

pozostał na uboczu od zgiełku stronnictw i ówczesnego ruchu literackiego. Ztąd nie bez pewnej goryczy i lamentującego tonu, podobnie jak Karpiński, sądzi Woronicz o wypadkach i o ludziach. Dla króla i jego otoczenia zachowuje pewne względy, wierzy silniej od współczesnych mu poetów w zmianę społecznego życia, co więcej z góry już rządzi się w tej przez się zorganizowanej hierarchji, wyższym stopniom urzędu wydziela większe pole do zasług, w miarę tychże rozsądza nagrody, zachowując dla siebie najuboższą w rodzaju codziennego chleba:

> Dajcie mi kącik jeden, pewny choć malutki.
> Gdziebym ukoił kłopoty i smutki....

Wrażenia mody zapożyczonej z Francji i teroryzm antynarodowych form obyczajowych, nie oddziaływały na spokojny, religijnie nastrojony umysł poety i nie skaziły patrjotycznej jego duszy i zasad patryarchalnych wyniesionych z rodzicielskiego domu. Wyobraźnia poety przejęta wyrazem realizmu i trzeźwego sądu o toku spraw i ludzi swego wieku, przeszła próbę ogniową w życiu pełnem smutków, dojrzała, nabrała hartu w zaciszy zakonnej, w otoczeniu sług wiary Chrystusowej, gdzie w sprawach narodu niepomiernym wyróżniała się talentem, który i kościołowi i zadaniu poety dopomagał. I takim Woronicz był — i za takiego uchodził. Nie zmalał na duchu w obec kontrastu, jaki panował między życiem pokoleń, a indiwidualnym ustrojem jego przekonań. Do posług publicznych używanym być nie mógł, bo do fałszywych akordów modnej galanterji nastroić się nie dał; usunął się więc z Warszawy na skromne probostwo w Osiecku, później w Liwie, zdala od stronnictw i wieszczył, a te wieszczenia jego rodzajowe zbliżały się do jedynie jeszcze ocalonej, zdrowej natury narodu, do jego religijnych przekonań.

Ten nastrój religijny i uczucie bezgranicznej miłości narodu, są cechą wszystkich pieśni Woronicza, zazwyczaj natury społecznej, spraw ogółu dotyczących. Odmiennego atoli wyrazu, czysto indywidualnych poety wrażeń, jest geneza pierwocin muzy jego, mianowicie pieśni i wiersze okolicznościowe, sielanki i skotopaski, które wypowiadają osobiste uczucia poety i dotąd w ukryciu, w tece spoczywają *).

Zawód poetycki rozpoczynał Woronicz sielankami, w tej bowiem formie wyłącznie uchodziło na ów wiek osobiste czynić zeznania i niemi święci on swój debiut pisarski. Prologiem do nich są wiersze wspomniane, w rękopiśmiennym przechowane zbiorze, które należą do początków reprodukcji poetyckiej i poety własność sercową stanowią. Jego sielanki drukiem ogłoszone, ujęte w alegoryczną formę z całym aparatem mitologicznych anonimów, stały się powodem częstokroć niewłaściwej interpretacji komentatorów, którzy z predylekcją niczem nie wytłumaczoną, dowolnie wysnutą — jak to ma miejsce u Siemińskiego — podsuwali autorowi myśli wręcz odmienne, a które przy pewnych danych, odnoszących się do szczegółów życia, uznane być muszą jako fałszywe. Że pisarz w rodzaju Woronicza formy mitycznej używać musiał, jest rzeczą jasną, na inną nie zezwalały i powołanie poety i duch panującej chwili, która zmuszała pisarza do niewydania się z tem, co wrzało na dnie duszy poety.

Podobną cechę enigmatycznego wyrazu myśli mają i rękopiśmienne Woronicza pieśni, jego dumy i skromnie nazwane skotopaski, które prywacy służą i dopomagają indywidualnym ich twórce interesom, a które po mistyfikacyjnej reprezentacji poszczególnych w pieśni bohaterów, znalesćby mogły podobne tłumaczenie, jakie jego drukowane sielanki znalazły. W nich snuje poeta „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.“

Pieśni te, przedmiotową do siebie zbliżone treścią, coraz smutniejsze, częstokroć blade, nie przyczynią się bezwątpienia do podniesienia ustalonej w literaturze sławy Woronicza, lecz jako spuścizna młodzieńczych poety porywów, jego niedoszłych ideałów, uzupełnią nam wyjątkowy stan duszy, której wyobraźnia z pierwszej doby twórczości znalazła kult wszystkim adeptom muzy właściwy i w wyrazie tem boleśniejszem odbiła się echem, iż stan powołania, godność i mir u współczesnych, jakim się poeta cieszył, na tego rodzaju jawną spowiedź generalną nie zezwalały i wiersze jego zasądziły na wieczne ukrycie. Mam tu na myśli Woronicza dumy: Mirtyla — Armida i Rynaldo — skotopaski, które w rękopisie pozostają.

Wiersze i dumy dość wyraźne, mogą posądzić poetę-kapłana o zawód sercowy jakiejś Beatryczy, która była motorem jego muzy poetyckiej, a więc przedmiotem wszystkim pieśniarzom wspólnym. Sprawa to na razie zwykła, u Woronicza bądź co bądź wyjątkowa, jeśli był poetą, czego mu odmówić trudno, musiał mieć i swoje ideały. Ideał ten, sielankową osłonięty szatą, pod imieniem: Izmeny, Armidy bądź Elizy występuje w pierwszych Woronicza pieśniach lirycznych i na tem miejscu ośmielamy się po półwiekowem więzieniu wydobyć na jaw jedną z tych pieśni Kupidyna — jest to: „Duma Mirtyla, z datą dnia 23. grudnia“, nazwana skromnie sielanką: (Rękop. 2.) *)

> Już to rok drugi, jak ojczyste kraje
> I ulubione mej Izmeny niwy
> Gdzie sama słodycz oddychać się zdaje,
> Rzucić mi kazał los nielitościwy
> I w tej zamieszkać krainie
> Kędy Izmena nie słynie!
>
> Boże! czyż na to człek się biedny rodził
> By zawiązawszy oczy worem smutnym

---

*) Rękopis biblioteki Jagiellońskiej pod l. 2809.

*) Mirtyl (Mirtus) drzewo mirtowe, jako symbel wiecznej miłości.

# Naumowicz wraca!

W numerze 229 warszawskiego *Dniewnika* z dnia 7. listopada (26. października s. s.), czytamy:

„Wczoraj, d. 25. października, około 80 rossyjskich Warszawiaków (co za terminologja!) zebrało się w restauracji hotelu „rzymskiego" dla uczczenia przybyłego w wilję dnia tego do Warszawy „atca Joanna Naumowicza", a zarazem dla pogawędzenia z nim podczas przyjacielskiej uczty, dla niego wydanej. „Atiec" J. Naumowicz cieszy się obecnie nadzwyczajną popularnością w Rossji, popularnością w najobszerniejszem pojęciu słowa tego. O jego pracach, tak w charakterze pastetrza duchownego jak i pisarza, wiedzą w Rossji nietylko wszyscy ludzie światli, ale i dużo takich, co należą do gminu. Tak naprzykład gdy zwiedzał Troicko-Siergiejewską ławrę w okolicach Moskwy, chłopi i chłopki cisnęli się z zapałem dla oddania mu należnego uszanowania, a w Petersburgu chłopi wystosowali do niego i złożyli mu adres, jako dobremu rycerzowi za rossyjską narodowość i wschodni obrządek. Cóż tedy dziwnego, że wśród towarzystwa rossyjskiego w Warszawie powstała myśl pożegnać z uszanowaniem powracającego w strony rodzinne! A zresztą w kraju tutejszym, czyli właściwiej mówiąc w rossyjskiej jego części pod względem etnograficznym (w Lubelskiem i Podlaskiem), a. Naumowicz cieszy się jeszcze większą popularnością, niż wreszcie Rossji, albowiem w rossyjskich powiatach wspomnianych gubernij przebywa nie mała ilość jego krajowców Galicjan, jego kolegów w ciężkiej walce za sprawę narodową, jego uczniów i jego naśladowców".

Obiad dnia 25. był bardzo serdeczny, pomimo że się odznaczał prostotą i skromnością; nie było ani oficjalnych toastów, ani mów politycznej treści. A. L. Apuchtin wzniósł toast za „znanego w całej Rossji i przez całą Rossję szanowanego a. Joanna", a C. A. Leontjewa-Lewickaja (t. j. znana „russkaja sałdatka", o której podczas procesu Olgi Hrabar wyraził się Płoszczańskij, że pisuje kiepskie wiersze) odczytała utwór swój rymowany, który umyślnie napisała w cześć a. Joanna. A. Joann z rozrzewnieniem dziękował za uznanie „małych" jego jak się wyraził, zasług. Nie ja jeden, mówił a. Joann, ale dużo też innych pracowało i pracuje w stronach mych rodzinnych, a celem pracy naszej jest ulepszenie bytu ludu naszego pod względem moralnym i materjalnym. „Walczyliśmy, walczymy i będziemy walczyć za to," zakończył rzecz swoją orator. Odpowiadał mu profesor uniwersytetu warszawskiego A. S. Budiłowicz. Wskazując na stan z którego wyszedł, a którego nie rzuca a. Naumowicz, p. profesor skreślił w kilku krótkich a dosadnych wyrazach zasługi galicyjsko-rosyjskiego duchowieństwa, położone w sprawie utrzymania ludu galicyjskiego w narodowości rosyjskiej, a następnie dotknąwszy z lekka kierunku, w jakim postępuje kultura Słowian zachodnich (czytaj: a następnie nasobaczywszy katolicyzmowi itd.), zwrócił uwagę, że obecnie a. Joann przebywa w kraju, w którym dwa słowiańskie plemiona spotykają się i żyją na gruncie innej w wielu względach kultury, to jest wschodniej cywilizacji, (to znaczy, że zacny zięć hofrata Dobriańskawo, mówił tu o stosunkach w „kraju Prywiślanskom").

„Nie uważamy jednak za potrzebne (bardzo naturalnie) udzielać bliższych szczegółów o treści mowy tak profesora Budiłowicza, jak i innych mowców, którzy po nim głos zabierali, jak również nie mamy po co wyszczególniać wszystkich toastów. Dość powiedzieć, że nie pominięto ani jednego z dobrych waleczników za duchową i literaturną jedność rosyjskiego narodu na całym obszarze zakreślonym granicą etnograficzną."

„Tak! — duchowa i literaturna jedność, oto formuła pożądana a zarazem racjonalna naszego stosunku względnie do wschodniej, rosyjskiej Galicji. My nic nie mówimy (bo jeszcze nie czas) o zniesieniu politycznej granicy, oddzielającej Galicję od reszty Rosji; my nie krzyczymy jak to czynią szowiniści niemieccy, że gdzie tylko słychać mowę naszą, gdzie tylko mówią po naszemu (w Galicji po rosyjsku?), tam wszędzie ziemia nasza. Nie chcemy nawet **tym razem** dotykać jedności pod względem religijnym. Lecz jeśli Niemcom austrjackim wolno szanować wielkich „diejatielej" germańskiej nauki i germańskiej sztuki, jeśli nikt nie zabrania Włochom austrjackim mówić tym samym językiem, co i poddani króla Humberta, jeśli nakoniec dziennikowi petersburskiemu *Kraj* wolno bez narażenia się na zarzut zbrodni, głosić o solidarności swej z życiem intelektualnem Krakowa i Lwowa, to mamy nadzieję, że nie znajdzie się również ani kodeks, ani żaden powód, w moc którego byłoby można uznać za rzecz karygodną, że my Rosjanie po tej i po tamtej stronie granicy dążymy do duchowej i literaturnej jedności. Może się to i niepodoba niektórym; niech więc sobie i przeszkadzają urzeczywistnieniu wspólnych naszych dążności (tj. dążności Galicjan co przeszli na Moskali i dążności prawdziwych Rosjan) — ale przeszkadzają je środkami legalnemi! Ale jakiż to kodeks, chciałbyśmy wiedzieć, wzbrania posłom rosyjskim przemawiać na sejmie lwowskim językiem Puszkina i Turgenjewa, lub wykładać w tymże języku na uniwersytecie lwowskim? Nie będziemy taić, że szczególniejsze położenie, w jakiem się znajduje w Galicji rosyjski literacki język, wydaje się nam prostą względem nas obrazą i to w najwyższym stopniu"...

# KRONIKA.

*Lwów dnia 10 listopada.*

**Wiadomości osobiste.** Ks. Serafin Nowak, członek zakonu OO Bernardynów i katecheta w szkole [illegible] w Tarnowie, został [illegible] do Zbaraża. — Dnia 8. bm. odbył się w Krakowie ślub p. Jana Trzecieskiego, obywatela ziemskiego, z panną Urszulą Łętowską, obywatelką z Galicji. — W sobotę wieczorem w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub p. Antoniego Filipowskiego, prof. gimn. Franciszka Józefa, z panną [illegible].

**Nekrologia.** Stanisław Wiśniowski, właściciel foto-drukarni w Krakowie, zmarł w Krynicy (?) dnia 6 bm., przeżywszy lat 33.

**Kalendarz.** Wtorek (11.) Marcina B. — Spi[illegible]. Wschód słońca o godz. 7. min. 9, zachód o godz. 4. min. 20.

**Kalendarzyk myśliwski.** W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

**Fabrykant banknotów.** Przed kilku dniami doniesiono o pojawieniu się we Lwowie podrobionych 10-reńskowych banknotów, wykonanych bardzo zręcznie piórem. Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania za fałszerzem, które też wczoraj zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym, mianowicie aresztowano technika K., który przyznał się do autorstwa owych falsyfikatów. [illegible] 30. Liczba puszczonych w kurs falsyfikatów jest 5. Przy rewizji w domu aresztowanego znaleziono [illegible] „robót", farby i przyrządy, które miały mu ułatwić żmudną pracę.

**Czynności ewidencyjne katastru podatkowego** dla gminy m. Lwowa, odbędą się [illegible] dnia 11. do 15. Zgłoszenia [illegible] Magistrat [illegible] dnia 11. i 12. bm. w biurze Archiwum map katastr. nr. drzwi 62, II piętro.

**Statut** nowego Stowarzyszenia akademików krakowskich, wolnego związanej Czytelni, otrzymał na przedstawienie Senatu wszechnicy Jagiellońskiej, zatwierdzenie ck. Namiestnictwa d. 7. bm. Nowe Stowarzyszenie młodzieży akademickiej w Krakowie wejdzie tedy w życie, skoro tylko [illegible] członków. Statut [illegible] zatwierdzony został pod warunkiem, że [illegible] delegaci młodzieży w porozumieniu z Senatem.

**Od wydziału „Siczy",** Stowarzyszenia akademików ruskich w Wiedniu, otrzymujemy dziś następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Szanowna Redakcjo! W nr. 254 *Dziennika Polskiego* z dnia 4. listopada b. r. pomieszczony został telegram z Wiednia, według którego [illegible] zgromadzonych członków ruskiego Towarzystwa „Sicz" we Wiedniu. W interesie prawdy zmuszeni jesteśmy prosić Szanowną Redakcję o pomieszczenie następującego sprostowania: Równocześnie z jubileuszem, obchodzonym przez Towarzystwo „Ognisko", odbywało się walne zgromadzenie Towarzystwa „Siczy", na którem wszyscy członkowie byli obecni. Z tego powodu nie mogło być mowy o obecności członków Towarzystwa „Siczy" na wzmiankowanym jubileuszu. Wiedeń 7. listopada 1884. Za wydział Towarzystwa „Siczy" *S. Kurowec* m. p., *M. Paczowski* m. p."

**Z Koła literackiego.** W piątek 7. bm. wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu „Koła", umieszczonego obecnie w prawem skrzydle gmachu Towarz. kredyt. ziems. Przybyło tym razem bardzo wielu członków „Koła", a z gości zaproszonych między innymi: namiestnik p. Zaleski, ks. arcyb. Issakowicz, dr J. Wereszczyński, hr. Stan. Badeni, prezydent m. W. Dąbrowski; kilku profesorów uniwersytetu [illegible] itd. Uroczystość zagaił prezes „Koła", dr Rutowski, odpowiednią przemową, w której skreślił dotychczasową działalność tej instytucji. Po nim sekretarz p. Bełza odczytał kilka listów i telegramów z gratulacjami, jak od J. I Kraszewskiego z więzienia w Magdeburgu, od Kornela Ujejskiego, J. Zacharjewicza, krak. Koła literacko-artystycznego, ks. Romana Czartoryskiego itd. W dalszym ciągu odczytał p. Platon Kostecki wiersz humorystyczny p. t. „Kazanie świeckie na uroczystość otwarcia nowego lokalu Koła literackiego" — a wreszcie p. Karol Brzozowski, autor „Maleka", odczytał 4ty akt z nowego swojego dramatu p. t. „Eryk XIV."

**Ciekawy dokument.** *Diło* pisze: Ciekawy dokument znaleziony został podczas wakacyj. P. Włodzimierzowi Drohomireckiemu, alumnowi lwowskiemu, bawiącemu w Kosmaczu, w Kossowszczyźnie, udało się dostać i skopiować list wojewody księcia Józefa Aleksandra Prus Jabłonowskiego. W liście tym pisanym po polsku dnia 20. października 1755 roku w Jabłonowie zawiadamia książę Jabłonowski pełnomocników i administratorów dóbr swoich, że poddanego swego, Stefana Dzwonczuka w Kosmaczu, uwalnia od czynszów, podatków, danin oraz wszelkich powinności gromadzkich i dworskich, a to za to, że „zniósł i zgładził z tego świata" Oleksę Doboszczuka. Oryginał tego pisma jest obecnie w ręku prawnuka Stefana Dzwonczuka.

**Germanizacja** W wagonach kolei Transwersalnej na linji Grybów-Zagórz przylepione są ogłoszenia następujące: „Nach dem § 75 der mit Allerhöchsten Genehmigung erlassenen Eisenbahn-Betriebs-Ordnung ist den Reisenden so lange der Zug im Gange ist, das Verweilen auf den Stiegen und Plattformen der Personenwagen nicht gestattet." Kartka ta przylepioną jest w każdem coupé, jednak nigdzie nie ma ani **jednej** kartki z ogłoszeniem polskiem. Tak samo i na stacjach nowsze ogłoszenia są jedynie w języku niemieckim.

**Stowarzyszenie wierzycieli** w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Seliga Friedmana w Kołomyi, Leopolda Pollaka we Lwowie i Dawida Bergera w Łodzi.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z d. 9. listop. Skradziono panu M. K. certyfikat wojsk., 3 losy „Przyt. Wied." i kartkę zast. na los Czerw. Krzyża, panu J. M. srebrny lichtarz wart. 30 zł., a pani A. F. bieliznę wart. 12 zł. — Zarobnica K. Z. zgubiła kartkę zast. l. 91909, pani A. H. kartki zast. l. 44839 i 44873, a pan F. C. kartkę zast. l. 45740. Znaleziono kartkę zast. l. 32300.

**Kraków** 9. listopada. *(Przemytnictwo. Oświetlenie miasta naftą. Rozprawa siedmiu obwinionych o skrytobójcze usiłowane morderstwo)* Rząd rosyjski miał wpaść na trop ogromnie rozgałęzionej szajki przemytników spirytusu z Galicji i zarządzić jak największe środki ostrożności. Równocześnie niby rewanżując się, patrzy on przez palce na olbrzymie przemytnictwo herbaty rosyjskiej karawanowej firmy Bracia Poppow w Moskwie. Podobno przemytnicy mają ten artykuł otrzymywać taniej od ceny sklepowej w Moskwie.

Oświetlenie naftowe w naszem mieście jest z każdym dniem lepsze i dokładniejsze w miarę tego, jak stróże mający powierzony sobie dozór nad lampami, z niemi dokładniej obchodzić się umieją, szczególnie z lampami systemu Ditmara, które czysto utrzymywane świecą się jasno i z znaczną siłą. Przejście więc z oświetlenia gazowego w oświetlenie naftowe, nie jest tak rażącem jak sobie w pierwszej chwili wyobrażano.

Jak doniosłem, ma się w dniu 12. listopada 1884. rozpocząć rozprawa przeciw Bolesławowi Malankiewiczowi i 5 spólnikom o znany zamach z petardą na dyrekcję policji i o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa. Ze sprawą tą połączonem zostało już trzecie śledztwo wstępne, obwiniające nadto 21 letniego słuchacza 2. roku medycyny L. D. o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa, tudzież o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej dokonanych przez to, że w sierpniu 1884. wspólnie z innymi niewiadomymi, tworzącymi rzekomy komitet centralny partji socjalno rewolucyjnej, wydać miał wyrok na zamordowanie w sposób podstępny komisarza policji p. Kostrzewskiego i koncypisty policji p. Swolkiena. Do wykonania tego zamachu była już broń, miejsce i osoba wyznaczone. Nakoniec, że brał udział jako członek w związkach, których zadaniem było wzniecać pogardę i nienawiść przeciw dzisiejszej formie rządu.

Głównych trzech obwinionych: Bolesława Malankiewicza, Romana Piechowskiego i L. D......., bronić będzie mecenas dr. Władysław Wilkosz. któremu jak się dowiaduję, akt oskarżenia przeciw L. D. w dniu wczorajszym doręczono.

**Kraków** 9. listopada. *(Teatr i komedja: „O własnej sile". Korowód).* W dniu wczorajszym odegraną została w tutejszym teatrze trzechaktowa „O własnej sile" wierszem napisana komedja, której autor p. Julian Adolf Święcicki na przedstawieniu był obecny. Komedja ta po raz pierwszy w Krakowie grana, odznacza się w pierwszej linii bardzo pięknym wierszem i doskonałym językiem. Treść sama jest nader moralną a opartą na tej tezie, że nauka, wiedza i rzetelna praca zwyciężają zazwyczaj największe w życiu przeszkody. Przedstawienie wypadło bardzo poprawnie. Panowie Frenkel, Podwyszyński, Rieger i Sobiesław, tudzież panny Kałużyńska i Barszczewska grali rzec można koncertowo. Po drugim akcie wywołano po czterykroć obok wszystkich artystów grających także autora, i przyjmowano go bardzo sympatycznie.— O godzinie 6. wieczorem urządzono korowód, który przeszedłszy przez ulicę Wolską poprzed pomieszkanie prezesa izby handlowej p. Teodora Baranowskiego, udał się ztamtąd na ulicę Wiślną przed pomieszkanie dra Warschauera, w końcu przez Rynek, ulicą św. Jana przed pomieszkanie posła lwowskiego Tadeusza Romanowicza. U powyższych trzech radnych naszych była również deputacja z kilku obywateli złożona, składając im podziękowanie za wystąpienie na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej.

**Znakomity wynalazek.** W ostatnim numerze fachowego pisma lekarskiego p. t. *Wiener Medizinische Zeitschrift* umieszczono sprawozdanie o bardzo ważnem odkryciu, które wywoła przewrot w praktyce operatorskiej.

Młody lekarz wiedeński, asystent oddziału okulistycznego na klinice wiedeńskiej odkrył skuteczność alkaloidu z rośliny „Coca" na znieczulenie oka, przez co wszelkie operacje najtrudniejsze, nawet u dzieci, po znieczuleniu oka wykonują się z łatwością i bez przeszkód. Lwowski okulista dr Lindner sprowadził powyższy alkaloid i po zastosowaniu go potwierdził prawdziwość orzeczenia lekarza wiedeńskiego i pisma fachowego. Lwowski lekarz pułkowy dr. Liszniewski (Finkelstein), zajmujący się także specjalnie dentystyką, zastosował powyższy wynalazek do znieczulenia dziąseł i nerwów przy operacjach szczęki, które dawniej tylko pod narkozą można było uskuteczniać. Do sprawdzenia skuteczności ofiarowało mu się onegdaj dwóch kolegów. lekarzy wojskowych. Operacja udała się jak najlepiej, znieczulenie było kompletne, tak, iż dr L. operację bardzo boleśną mógł bez wszelkich przeszkód wykonać. Zastosowanie wynalazku asystenta wiedeńskiego przez dr. L. wywołało w tutejszych sferach lekarskich żywe zainteresowanie się tym środkiem, który przy wykonaniu wszelkiego rodzaju operacyj, zwłaszcza ócz i zębów, sprawi ogromne ułatwienie i ulgę dla cierpiących, a co najważniejsze, że usunie niebezpieczeństwo narkozy, z którą dotychczas operacje podobne były połączone.

**Wiedeń** 9. listopada. Proces przeciw anarchistom, oskarżonym o posiadanie prasy drukarskiej i rozpowszechnianie pism treści anarchistycznej, odbędzie się dnia 25. bm. Mimo wysłania listów gończych, znaczna liczba współwinnych nie jest jeszcze wyśledzona, między innemi Jan Ebn i Franciszka Faber.

**Ks. Franciszek Doucha,** czcigodny i zasłużony kapłan i literat czeski, umarł dnia 2 b. m. w Pradze, w 74 roku życia. Nie ustając w ciągu długiego żywota w żmudnej i zaszczytnej działalności kapłańskiej, na polu nauki i piśmiennictwa, dążył ożywiony gorącym patrjotyzmem do oddania jak najobfitszych usług ojczyźnie i jej potrzebom. W wielostronnej i nader obfitej swojej działalności literackiej, wsparty bogatą i gruntowną wiedzą, odznaczył się znakomicie jako tłumacz, przyswajając językowi ojczystemu, którym wzorowo władał, cenne przekłady Szekspira, Kleista, Hugo, Danta i wielu innych. Zbierał także pieśni i melodje narodowe czeskie, i pożytecznie wspomagał pracami swojemi leksikografją. Obok tego pisał dzieła teologiczne, nagromadzał po pismach niemieckich i czeskich mnóstwo cennych materjałów do czeskiej literatury i bibljografji, wydawał prace o piśmiennictwie słowiańskiem i corocznie wzbogacał literaturę dla młodzieży nowemi dziełami, pełnemi ciepła i szlachetnej myśli wzbudzenia w niej uczuć ludzkości na gruncie chrześcijańskiego humanitaryzmu.

**Z życia ludu wiejskiego.** podaje *Gazeta Lubelska* charakterystyczne zdarzenie: W pewnej miejscowości właściciel ziemski korzystając z przybycia teatru do sąsiedniego miasteczka, zamówił sztukę, odpowiednią do pojęć ludu, i zakupił bilety dla swej służby i sąsiednich włościan, chcąc ich zaznajomić z nowego rodzaju zabawą. Dla ułatwienia im podróży do miasteczka, wysłał ich nawet na swych własnych furmankach. Wieśniacy chętnie korzystali ze sposobności, zwłaszcza, że był to dzień świąteczny, lecz w kilka dni przyszli do dworu z prośbą, ażeby im dziedzic darował po kilka dębów za posłuszeństwo. „Za jakie posłuszeństwo?" pyta zdziwiony obywatel. „A [illegible] *Gazeta Lubelska* powiada, że filantrop dał im żądaną za posłuszeństwo „nagrodę."

**1884 czy 1887?** Niejaki James Pearson odkrył błąd w rachubie czasu ery chrześcijańskiej. Kalendarz nasz zawdzięcza swój początek pewnemu mnichowi, żyjącemu w VI. stuleciu, Dyonizyuszowi Małemu, który obliczył, że rok urodzenia Chrystusa, a tem samem początek naszej ery, przypada na 753 rok istnienia Rzymu. Ściślejsze badania wykazały, że rok urodzenia Chrystusa zgadza się (podług Euzebjusza) z 42 rokiem panowania Augusta, zatem z 750 rocznicą istnienia Rzymu. Ten sam rezultat wypada z twierdzenia św. Łukasza, według którego Chrystus w piętnastym roku panowania Tyberjusza liczył lat 30. Jeżeliby te obliczenia były prawdziwemi, natenczas rok bieżący jest nie 1884 ery chrześcijańskiej. ale 1887 — a gdybyśmy się na nie zgodzili, w chronologji ubyłyby trzy lata i po roku 1884 nastąpiłby ku podziwowi potomności rok 1888.

**Akademicy berlińscy** wyprawili profesorowi dr. Dubois-Reymondowi, który, jak wiadomo, odmówił Schweningerowi honorowej satysfakcji, dnia 3. bm. wieczorem ogromną owację. W największem audytorjum uniwersytetu liczono 600 miejsc zajętych, nawet krużganki były zapełnione. Gdy profesor wszedł do sali o godz. 6¼, przyjęto go ogłuszającemi oklaskami i okrzykami. Zresztą — pisze *Klin. Woch. Schr.* — fakultet lekarski w sprawie profesora dr. Schweningera jeszcze nie myśli dać za wygraną Trudno odgadnąć, jakie dalsze uczynić zamierza kroki i na co one się przydadzą. Ustępujący rektor nominację publicznie ogłosił i od p. Schweningera, jako profesora nadzwyczajnego, przysięgę odebrał. Chybaby wydziałowi chodziło o rozwiązanie zasadniczej kwestji na przyszłość.

**Kłopot z Litwinem.** Przed kilku dniami donieśliśmy o zaaresztowaniu w Wiedniu pewnego Litwina, z którym nikt nie mógł się porozumieć. Obecnie zawezwano jako tłumacza radcę dworu Miklosicza, lecz i ten, mimo wszelkich prób, nie potrafił wyrozumieć oskarżonego, który włada tylko ludowem narzeczem litewskiem. Nie pozostawało tedy sędziemu drowi Burgerowi nic innego, jak tylko sporządzić protokoł, skonstatować niemożność porozumienia się i odesłać akta do wyższego sądu krajowego. Oskarżonego podejrzywają, że postępowaniem swojem stara się on sąd umyślnie w błąd wprowadzić co do tożsamości osoby.

# Wiadomości literackie i artystyczne.

(O) **Teatr.** Wczorajszy „Palestrant" wypadł bardzo dobrze. Artyści byli usposobieni, grali z humorem i werwą, za co też publiczność nie szczędziła im oklasków. Duet w trzecim akcie (Bocskaj i Florjański) musiał być powtórzony, a p. Myszkowski zasłużył sobie na uznanie nietylko jako aktor, ale i jako reżyser. We wczorajszem bowiem przedstawieniu nie raził najmniejszy szczegół; najdrobniejsze nawet role dostały się w właściwe ręce, a wystawa całej sztuki świadczyła o dobrych chęciach reżysera, który jak może zwalcza techniczne niedostatki urządzenia scenicznego.

* Dziś w poniedziałek d. 10. listopada: „Właściciel Kuźnic" (Le maitre de forges), dramat w 4 aktach Jerzego Ohneta.

* Jutro we wtorek d. 11. listopada: „Nietoperz" (Fledermaus), opera kom. w 3 aktach Jana Straussa. Zapowiedziany na jutro wystep pani **Arklowej** w „Hugenotach" dla lepszego przygotowania, odłożono na czwartek. Bilety zakupione w kasie z datą 11. bm. ważne są na czwartek 13. bm.

**Teatr ruski.** W ubiegłym tygodniu ruska trupa pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego odegrała następujące sztuki: dnia 4. bm. „Jaropełk I. Światosławicz" wielki książę kijowski, tragedja w 6 aktach Ustianowicza, uwieńczona nagrodą Stowarzyszenia „Ruska Besida." Artyści umieli swoje role i dobrze je odegrali; raził jeno krzyk i nadzwyczaj szybka mowa, czego zwłaszcza w tragedjach, a szczególnie historycznych wystrzegać się trzeba. D. 6 bm grano „Hnat Przybłęda," melodramat w 5 aktach D. Młaki. Przedstawienie wypadło dobrze, szczególniej scena obłąkania oddana była bez przesady i naturalnie. Dnia 8. bm. na dochód ruskiego Tow. rzemieślniczego „Zorza" grano „Na Gonczarówce," operetka w 3 aktach Osnowianenka, i dnia 9. bm. grano: „Pan Benet" Fredry i „Natałka Połtawka" Dwa ostatnie przedstawienia wypadły zupełnie dobrze. Publiczność jak zawsze bardzo licznie zebrana, nie szczędziła artystom oklasków.

**Przedstawienie amatorskie** na korzyść funduszów Stowarz. rękodzielników lwowskich „Gwiazda," odbyło się dnia 9 bm. w lokalu własnym. Odegrano dwie sztuczki: „Werbel domowy," obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsłonie a następnie i „Złoty cielec," komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego. W antrakcie p. B. odśpiewał dość poprawnie „Pieśń żeglarza." Zakończył przedstawienie mazur w cztery pary, którego odtańczono z siłą, wielkim zamachem, animuszem i taktem. Mała uwaga dla reżyserji. Jeżeli teatr amatorski ma przynieść obok rozrywki i korzyść moralną, to nie powinno się nigdy wybierać komedyj charakterystycznych, które przechodzą siły i możność amatorów; w miejsce korzyści wyrządza się krzywdę i publiczności, która się patrzy na przesadne karykatury, i amatorom, którzy się manierują. Tak się stało ze „Złotym cielcem."

**Koncert „Lutni"** odbył się wczoraj we Lwowie w przepełnionej publicznością sali kasyna miejskiego. Na pierwszem miejscu zapisać należy znakomite produkcje chóru męskiego. Pieśń czeska Chwali p. t. „Cervena woda" musiała być na ogólne żądanie powtórzoną. Chór mięszany zbierał oklaski za ustęp „Nocy" Moniuszki (słowa Mickiewicza). P. Tyberg wykonał kilka kompozycyj z właściwą mu sumiennością i niezrównaną techniką. Musimy mu wszakże zrobić ten zarzut, że wybrał na koncert dwa zbyt długie utwory (sonata Grega i „Fantaisie caprice" Vieuxtempsa), w skutek czego koncert trwał za długo. Jeżeli zważymy, że p. Tyberg prócz tego grał „cavatinę" Rappa, jeden kawałek nadprogramowy, a z uczniami swymi „Largo" Händla, to każdy przyzna, że program cierpiał na przeładowanie skrzypcami. Przy fortepianie produkowały się znane amatorki pp. Paltinger i Stengel. Ostatnia zbierała za grę solową dobrze zasłużone oklaski. Wystąpienie uczniów p. Tyberga, chłopaków rozmaitej wielkości od siedmioletniego malca począwszy, wprawiło publiczność w doskonały humor. Dokładne wykonanie nietrudnej zresztą kompozycji z widokiem poważnej pozy małych amatorów, wywoływało przeciągłe oklaski, w skutek których „Largo" zostało powtórzonem.

**Gerhard Brassin,** znany skrzypek, dawał w piątek d. 7 bm. w Wiedniu koncert z ogromnem powodzeniem. Uczestniczyła w nim także pianistka pani **Steiz,** z którą artysta zawita również do miasta naszego. P. Brassin i pani Stein koncertowali na estradach wszystkich większych miast europejskich i [illegible] sprawozdania dzienników, wszędzie zyskiwali sobie sukcesa znakomite.

**Przedstawienie amatorskie.** W sobotę 8. bm. odbyło się w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie. Grano „Żywy nieboszczyk", krotochwilę w 1 akcie, G. Belly. Rzecz to ogromnie słaba, która tylko dzięki dobrej i sumiennej grze amatorów wyszła dość dobrze. Dalej nastąpiło „Dwóch mężów jednej żony", komedja w 1 akcie, Hermana, i „Flisacy", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, Wł Anczyca. Dwie ostatnie sztuczki grano starannie. Zrobimy tu na tem miejscu szanownym reżyserom skromną uwagę à propos odśpiewanych kupletów. Zdaniem naszem, lepiej było poprzestać na tych kilku strofkach autora. Są rzeczy tak drażliwej i poważnej natury, których dla chwilowego rozweselenia i poklasku poruszać nie wolno, lub nie warto. Postacie dwóch żydów i woźnego we „Flisakach" pod względem gry i charakterystyki wypadły doskonale. W antraktach muzyka wojskowa przygrywała ulubione utwory, z pomiędzy tych wykonała pięknie polonez z „Halki."

**Pani Helena Modrzejewska** otrzymała uprzejme i korzystne zaproszenie na występy od Dyrekcji teatru narodowego w Pradze czeskiej.

**Koncert** sióstr Wandy i Jadwigi Bulewskich, odbędzie się w środę d. 12. bm. w sali Hotelu Saskiego w Krakowie. Koncertantki te, z których p. Wanda jest pianistką, a p. Jadwiga wiolinistką, są córkami emigranta z r. 1831. Wykonane zostaną utwory: Beriota, Beethovena, Vieuxtemps'a, Szopena, Bacha, Gounoda i Wieniawskiego.

**P. Sembrich-Kochańska.** Z Paryża donoszą: Faktem jest niesłychane powodzenie rodaczki naszej p Sembrich-Kochańskiej. Wystąpiła ona w tutejszym Teatre Italien w „Łucji" i literalnie publikę francuską podbiła, co tem jest ważniejszem, że Paryż uważający się za ostatnią wyrocznię w rzeczach sztuki, za złe miał śpiewaczce, iż najpierwej laurów i uznania szukała zie w nim, ale w Londynie. Mimo to pochwałami jej brzmią dzisiaj wszystkie dzienniki, teatr na wystąpieniach jej robi szalone interesa, a fotografje jej i portrety spotkać można na każdym punkcie miasta. Przyznają ogólnie, że o wiele przechodzi ona Adelinę Patti, i że bezwarunkowo jest dziś najpierwszą gwiazdą na artystycznym horyzoncie.

Nie przeczymy, że talent p. Sembrich-Kochańskiej jest pierwszorzędny, ale zarazem wyznajemy, że umiejętnie się ona do Francuzów wzięła. W zeszłym roku jeszcze Paryż odwidziła w przelocie i przyjęła zaproszenie śpiewania na zebraniu urządzonem przez p. Veron z okazji obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy redagowanego przezeń dziennika *Le Charivari*. Już p Veron jako dziennikarz jest we Francji potęgą, a więcej jeszcze znaczyło to, że na wieczorku owym poznała p. Sembrich-Kochańska i innych wpływowych sprawozdawców i krytyków, a wiadomo, że przez nich silnie na opinię się oddziaływa. Drugiem wielce taktownem jej postąpieniem było przyjęcie udziału w przedstawieniu na korzyść ofiar pocholerycznych we Francji i Włoszech. P. Sembrich-Kochańska stanęła tu obok pierwszorzędnych sił artystycznych, a ofiarowanie talentu na cele dobroczynne zawsze na publice robi korzystne wrażenie.

**Kalendarz Łowca,** myśliwski i rybacki, na rok 1885 wyszedł w wydaniu bardzo ozdobnem, nakładem Towarz. łowieckiego i zawiera prócz zwyłych kalendarzowych informacyj, obfity zbiór uwag, przepisów, objaśnień ustaw potrzebnych i pożądanych dla każdego myśliwego, również dział rybacki. Oprócz tego mieści on dwie rozprawki, jedną praktyczną dla amatorów psów i myśliwych, napisaną z wielką znajomością rzeczy p. t. „Praktyczne uwagi, dotyczące cho-

Błędnemi życia manowcami chodził!
A łając zawsze wyrokom okrutnym
W obcej był stronie tułaczem
Izmenę wspominał z płaczem!

Bodajbyś nigdy światła nie widziała
Jędzo z łakomstwa i dumy zrodzona,
Tyś mnie i wielom taki los utkała
Wydarłszy wnukom ich ojców znamiona.
Miałbym ja dolę szczęśliwszą
I może Izmenę tkliwszą?...

Cóż ztąd, że komu jak bóstwu się kłaniam
Poszanowaniem i czcią zniewolony:
Resztę przed memi oczyma zasłaniam
Bym milszym blaskiem nie był oślepiony.
A z tem się wydać nie godzi
Co w sercu chorobę rodzi.

Cóż ztąd, że smutkiem i żalem znużony
Siadłszy z mą trzodą przy Wiślanym brzegu,
Smutnemi rymy nacinam jesiony
Albo przechodniów zatrzymuję w biegu:
Gdy, że dni me opłakuję,
Tego Izmena nie czuje!

Rzeko ty nasza, co płyniesz do morza,
Gdybyś ty mogła bieg twój cofnąć kiedy
Tam gdzie Izmena świeci jako zorza
Jabym się zwierzył tobie mojej biedy!
Mieszałbym z tobą łzy moje,
Słodząc wnętrzne niepokoje.

Lecz co przeznaczył raz los niełaskawy
Ten wyrok ludzką siłą nie złamany,
Ty będziesz zawsze z zbożem nosić nawy
A ja żal w sercu, nie wiem z czem zmięszany,
Sławić Izmenę bez sromu
Resztę nie powiem nikomu.

Gołąbku! coś tu usiadł na dębinie
Czyż ty bywałeś kiedy w obcej stronie?
Kędy Izmeny twarz i cnota słynie
A wdzięki zdobią jej nadobne skronie!
Stokroć się wymuskaj w wodzie
Ona cię przejdzie w urodzie.

Chciałbym się z tobą sekretnie naradzić,
Ależ... czy lecieć tak daleko zdołasz?
A jak cię złapie kto?... możesz mię zdradzić,
O nie! ty mego losu nie podołasz!
Dam pokój, nie powiem tobie,
Co teraz myślałem sobie.

Lecz dokąd chciałaś, niewinna ptaszyno,
Ja ci zazdrościć nie przestanę doli —
Co tobie szczęściem, to dla mnie jest winą,
Ani nie wolno mówić, co mię boli.
Nie wolno?... Któż mi zakazał?..,
Los!... co mię na nędzę skazał...

Gładka ty sosno, wysmukła topolo,
Albo ty lipo, co nam czynisz cienie
Zapłaczcie która nad Mirtyla dolą,
Że próżno trapi myśl swą o Izmenie,
Stan jego wspólny waszemu
Pomóżcież wy płakać jemu.

Jak wam natura, liściorodne drzewa
Gorżkie bez fruktu liście wydzieliła,
Tak i Izmena temu, co tu śpiewa,
Nudną bez reszty pamięć zostawiła;
Wy w dzikich borach żyjecie,
Ja żyję dziko na świecie.

Izmeno! Ty dziś święcisz twe rodziny,
Niebaczna!... na toż ty się urodziła,
Abym ja łzami mierzył me godziny,
Abyś nędznego Mirtyla zgubiła!..
Daruj mi! nie z Ciebie wina!
Insza mej zguby przyczyna!

Damonie, prawdaż to, coś mi powiadał
Tu przyjechawszy: że Izmena zdrowa,
Że ci zleciła, gdyś już na wóz siadał,
Abyś mi przywiózł od niej te dwa słowa:
Że mi się kłaniać kazała,
Może o tem nie myślała?...

Słuchaj! więc nazad do Izmeny jedziesz,
Szczęśliwyś! że ją ujrzysz w tamtych stronach,
Ona zaplaszcze w rączki, gdy przyjedziesz,
Każe ci prawić o naszych zwyczajach,
Choć o mnie może nie spyta?
Powiedz Jej, gdy cię przywita.

„Izmeno, Mirtyl przezemnie Ci życzy
„Byś tyle była szczęśliwą u świata,
„Ile on dozna w swem życiu goryczy;
„Byś żyła dłużej, swe Ci przyda lata,
„Bo on nie długo pożyje
„Imię go Twoje dobije!..."

Wiersz: „Armida i Rynaldo" (rękop.) stanowi ciąg dalszy niezrealizowanych ideałów poety. Pieśń ta, ujęta w formę dramatycznego dyalogu, w tonie najczystszej liryki utrzymywana, z całym aparatem wiecznie niespokojnych wzruszeń, układem swym i wyrazem myśli przypomina 9. pieśń Jerozolimy oswobodzonej Tassa. Bohaterowie roztaczają cały zapas pamiątek i wspomnień smutnych i aby zbolałemu sercu ulżyć i w tem rozpamiętywaniu moralnie się wzmocnić, nie widzą innego punktu wyjścia z tego kamieniem nad nimi ciążącego przeznaczenia, jak poddać się losowi z rezygnacją, a nie mogąc zespolić uczuć swych wzajemnością tu na ziemi, żyją nadzieją szczęścia pozagrobowego.

*(Dokończenie nastąpi.)*

rób psów", przez Aleks. Ubysza, który od kilku lat zasila swemi pracami czasopismo *Łowiec*; drugą napisaną przez p. Aleks. Przedrzymirskiego p. t. „Kilka słów o wędrówce ptaków."

**„Wisła"**, album zbiorowe na dochód ofiar tegorocznej powodzi, ukazało się temi dniami. Oczekiwania, trzeba przyznać, nie zostały zawiedzione. Jest to, śmiało powiedzieć można, najbardziej udana w tym rodzaju publikacja, jaka się u nas dotychczas pojawiła. Złożyły się na nią najsłynniejsze talenta, nie tylko w kraju, ale i za granicą rekrutowane. Wszystkie prace, na ten cel nadesłane, są oryginalne. Znajdują się w nich, oprócz utworów najznakomitszych przedstawicieli naszej literatury i sztuki, bogate zbiory aforyzmów, listów, kompozycyj muzycznych i poetycznych wszystkich prawie koryfeuszów świata artystyczno-literackiego w Paryżu, między którymi spotykamy takie imiona, jak: Victor Hugo, Francois Coppée, Sully Prudhomme, Edouard Pailleron, L. Pasteur, biskup Józef Juraj Strossmayer, Ambroise Thomas, Saint Saëns, Gounod, J. Massenet, Victor Cherbuliez, Alexander Dumas syn, Emile Zola, E Daudet, Henri Gréville, E. Renan, Juliette Adam, André Theuriet, Hector Malot, Alphonse Karr, Octave Feuillet, Jacques Normand R. de Los Rios i t. d.

**Trupa dramatyczna** p. Jaroszowej, dająca przedstawienia teatralne w Jaśle, słusznie się żali — jak piszą *Nowiny Jasielskie* — na brak poparcia ze strony publiczności, która nie dość licznie uczęszcza na przedstawienia. Skład trupy jest wcale nie zły, a gra, zwłaszcza pp. Linkowskich, może zupełnie zadowolnić wymagania artystyczne publiczności. Szkoda tylko, że lokal, w którym się przedstawienia odbywają, jest nieodpowiedni, o wiele lepiej, wygodniej, a może i bezpieczniej tak dla artystów, jak publiczności byłoby w budynku koszarowym, gdzie podobno owa trupa da tylko jedno przedstawienie.

## Ruch stowarzyszeń.

**Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem w sali fizyki Szkoły politechnicznej. Porządek dzienny: 1) F. Dobryński. O termometrach (z doświadczeniami). 2) H. Wielowiejski, Najnowsze teorje dziedziczności. 3) Luźne komunikacje naukowe.

**Walne zgromadzenie** członków wzajemnej pomocy mularzy i cieśli odbyło się wczoraj w niedzielę w sali „Gwiazdy." Wybrano nowy zarząd: dyrektora, zastępcę kasjera i skarbnika.

## Z izby sądowej.

Lwów 8. listopada.

*(Wypadek w sieczkarni.)*

Włodek, sierota, bezimienny, wychowany przez włościanina Barana, liczący lat 13, został dnia 26-go lutego br. wysłany przez tegoż na robotę do dworu w Żydatyczach. Syn dzierżawcy dóbr, p. Franciszek Prohaska, nie zważając wcale na wiek chłopca, przydzielił go do odgartywania sieczki z maszynowej sieczkarni.

Chłopak, czy to przez roztargnienie, czy wskutek niedość zabezpieczonej maszyny, włoż ł prawą rękę pod nóż, zwany „rzezakiem", i otrzymał tak ciężką ranę w prawą rękę, że musiano mu ją amputować. Tak więc nieszczęśliwe dziecko, niedość, że nie ma rodziców, którzyby się nim opiekowali, straciło w dodatku prawą rękę, którąby mogło zapracować na życie. W jednej chwili Włodek stał się kaleką na całe życie, a w dalszym ciągu nędzarzem, pozbawionym środków do życia, zmuszonym żebrać ową pozostałą ręką...

Nieszczęśliwy ten wypadek spowodował wdrożenie przeciw panu P. śledztwa sądowego. W czerwcu br. odbyła się w tut. sądzie m. d. S. III. rozprawa, i p. Franciszek Prohaska uznany został winnym przekroczenia z §. 335 i w myśl tego §. zasądzony na grzywnę 1000 zł. i na zapłacenie poszkodowanemu 500 zł. tytułem odszkodowania. Sąd krajowy jednak, na odwołanie się zasądzonego, polecił powtórnie przeprowadzić rozprawę innemu sędziemu sądu pow. S. III. i przedsięwziąć wizję lokalną wzmiankowanej sieczkarni. To też dnia 7. listopada br. odbyła się druga rozprawa karna w sekcji III. wobec sędziego ck. adjunkta p. Emisbergera, który całą rozprawę przeprowadził nadzwyczaj objektywnie i wyczerpująco.

Oskarżenie rozszerzone zostało przy ponownej rozprawie i na ojca p. Franciszka Prohaski — Jana. Zastępca prokuratorji, p. Matkowski, w dłuższej przemowie poparł tak wymownie oskarżenie, że mimo dzielnej obrony dra Jackowskiego, sędzia p. Emisberger uznał p. Prohaskę winnym przekroczenia z §. 335 i skazał go na zapłacenie 500 zł. grzywny, zaś na 1000 zł. odszkodowania (gdy poprzedni wyrok opiewał odwrotnie).

Pan Jan P. został uwolniony. Dr. Jackowski zgłosił zażalenie nieważności.

Lwów 8. listopada.

*(Prezes klubu winkelszrejberów)*

Dzisiaj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Karolowi Łukaszowi Kozakiewiczowi, 70 lat mającemu, byłemu właścicielowi dóbr i realności, karanemu w r. 1857 za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej półtora-rocznem ciężkiem więzieniem, następnie w r. 1873 za zbrodnię oszustwa 2-letniem, a w r. 1878 także za zbrodnię oszustwa 6-miesięcznem ciężkiem więzieniem. Prócz K. jest jeszcze oskarżonych 6 osób: Ferdynand Dallmayer, Jan Mittig, Rozalja Kozakiewicz, Kazimierz Kryciński, Wojciech Peller i Anna Lubczakowa.

Prokuratorja państwa oskarża rzeczonych podsądnych o zbrodnię oszustwa i gwałt publiczny.

Trybunał składa się z radców: Finkla, Mogilnickiego i przewodniczącego Duniewicza.

Pióro prowadzi dr Löwenstein.

Ława przysięgłych składa się z pp.: Fran. Dülla, Gubrynowicza, Józ Marka, Fel. Dolińskiego, Ferdyn. Borkowskiego, Mich. Mazza, Aleks. Rulofa, Chaima Fischera, Marka Eichlera, Hawranka, Rud. Kopeckiego i Gust. Roszkowskiego. Zastępcami są pp.: Maciej Eilhner i Kalnicki.

Rozprawa, jak przypuszczają, trwać będzie 16 dni.

Prokuratorję zastępuje zastępca prokuratora, pan Spausta; 18 poszkodowanych zastępuje dr Tadeusz Szydłowski; obronę Kozakiewiczów i Lubczakowej prowadzi dr Dzjędzielewicz, Dallmayera dr Bliziński, reszty obwinionych dr Czaykowski. Do rozprawy zawezwano 43 świadków i 2 rzeczoznawców sądowych.

Akt oskarżenia opiewa w streszczeniu:

I. Karol Kozakiewicz od roku 1876 czynił ustawiczne starania o niedopuszczenie rozpisania konkursu do swego majątku, czego się kilkakrotnie wierzyciele domagali. Wreszcie na podanie Izaaka Bergera i niejakiej Selzerowej ogłoszony został pod dniem 12. marca 1883 roku konkurs do ruchomego i nieruchomego majątku Karola Kozakiewicza. Zaraz po ogłoszeniu konkursu gruchnęła wieść, że Karol Kozakiewicz jest właścicielem 20.000 złr. deponowanej w sądzie przemyskim i że kwotę tę przeniósł pozornie na Ferdynanda Dallmayera. Zarządzone w tym kierunku śledztwo wykazało co następuje: Kozakiewicz nabył w roku 1870 od Włodzimierza Michlika dobra Ciemierzowice z Odebranką. Na tych dobrach zaintabulowane było prawo dożywotniego ich administrowania i używania na rzecz Konrady Michlik i Zofji Nazarewiczowej, które po śmierci Konrady Michlik przeszło na wyłączną własność Zofji Nazarewiczowej. Zaraz po nabyciu tych dóbr przez Kozakiewicza, zgłosił się niejaki Jakób Borecki do sądu i przedkładając cesję zmarłej w tym czasie Nazarewiczowej, prosił o zaintabulowanie dożywocia na siebie samego, a równocześnie z tą prośbą wpłynęło podanie Kozakiewicza o zaintabulowanie go jako właściciela nabytych dóbr. Cenę kupna pomienionych dóbr w kwocie 32.110 złr. złożono do depozytu sądowego, a sąd przemyski wydał tabelę płatniczą, według której wierzyciele mieli być obdzieleni.

Na 10. miejscu w tej tabeli figurowała pretensja dra Wiktora Zbyszewskiego na 12.000 zł., która właśnie z powodu ciążącego na dobrach dożywocia, nie miała już widoków na pokrycie. Kozakiewiczowi zależało na tem, ażeby dożywocie to jakimkolwiek sposobem nabyć. Dnia 10. maja 1881 zjawił się w sądzie przemyskim Ferdynand Dallmayer i przedłożył ustępstwo Wilhelma Wagnera — prawonabywcy Jakóba Boreckiego — mocą którego Wagner oddał mu swoją pretensję do dożywocia w zamian za 2000 zł. równocześnie pokwitowanych. Równocześnie zaś zawarł Dallmayer z Kozakiewiczem sądową ugodę, w której Kozakiewicz uznał, iż winien jest Dallmayerowi kwotę 19.000 zł. Dr. Teofil Srokowski, jako zastępca prawny dra Zbyszewskiego, widząc, iż w razie przyjęcia tej ugody do wiadomości sądu, cała pretensja dra Zbyszewskiego stałaby się iluzoryczną, wniósł dnia 17. czerwca 1882 do sądu przemyskiego podanie o wdrożenie w tej sprawie śledztwa. Wskutek tego podania zgłosił się do dra Srokowskiego Kozakiewicz i oświadczywszy gotowość do ugody, przedłożył mu deklarację, mocą której uznał pretensję sierot po Janie Czerwińskim, przez dra Zbyszewskiego na licytacji nabytą, w kwocie 12.000 zł. za płynną. Nadto przedłożył Kozakiewicz drowi Srokowskiemu drugą deklarację, mocą której Dallmayer zrzekł się prawa pierwszeństwa swojej wierzytelności w kwocie 19.000 zł. na rzecz pretensji dra Zbyszewskiego.

(Dokończenie aktu oskarżenia podamy jutro)

* * *

Odczytanie aktu oskarżenia trwało całe przepołudnie, zaś sobotnie posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się dopiero o godz. 6. wieczór.

Trybunał rozpoczął od przesłuchania głównego oskarżonego Karola Kozakiewicza.

Kozakiewicz 70-letni starzec, zeznaje naprzód zupełnie pobieżnie, posiłkując się notatkami. Zeznania jego przedstawiają się jak następuje:

Co do pierwszego faktu zaprzecza, jakoby nabywca dożywocia na dobrach Ciemierzowice ciężącego niejaki Borecki był jego „szwagrem lub strohmanem," nie przypuszczał on, by właścicielka tego dożywocia prawa swe komu odstąpiła, i myślał, że każdej chwili będzie mógł nabyć to prawo za bezcen. Gdy z cesji Boreckiego się przekonał, że nowy nabywca będzie z całą energją dochodził praw swoich, i gdy następnie Borecki wystąpił przeciw niemu z pozwem o 22.000 złr., wtedy dla uregulowania swoich interesów i umożliwienia sprzedaży swych dóbr zawarł z Boreckim ugodę na sumę 18.000 złr., a zrobił to dlatego, że oferenci żądali, by prawo dożywocia Boreckiego zostało wyekstabulowane.

Borecki cedował następnie tę sumę na Wagnera, a tenże na Dallmeyera; ci wszyscy jednakowoż nie stali z nimi w żadnych stosunkach. Suma ta 18.000 została po przeprowadzonej licytacji Ciemierzowie przeniesioną na cenę kupna tych dóbr, i w r. 1881 uznał Kozakiewicz jej płynność i wypłacalność. Potem jednakże pod naciskiem dr. Zbyszewskiego i jego samego, Dallmayer zgodził się na wypłatę pretensji później intabulowanej. Do wydania tej cesji skłonił on Dall. skruszony i żałując, że Czermińskich poprzednich właścicieli tych dóbr zniszczył; dr. Zb. ich spadkobierców zastępywał. Całe oskarżenie uważa jako będące wynikiem machinacji i intryg Bergera, i twierdzi, że całe jego postępowanie nigdzie przepisów prawnych nie naruszało.

Całe po południe w sobotę i dzisiejszy poranek zajęło omawianie tego jednego faktu, przyczem Kozakiewicz na wszystkie licznie nagromadzone poszlaki i dowody, zasłaniał się swoją niewinnością a całe swe nieszczęście widział w złości i niesumienności ludzi złośliwych. (C. d. n.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ze Słobody Rungórskiej.** Na terenach rządowych został otwarty d. 2. listopada szyb naftowy z dziennym przypływem 35 cetnarów metrycznych. Szyb został wywiercony przez Kanadyjczyków Bergheima i Sp., a należy do spółki Wolfarth, Postruski i Szczepanowski.

**Nawiązki z kolejami tureckiemi.** Jesteśmy dziś w tem miłem położeniu — pisze „Fremdenblatt" — że możemy skonstatować, iż sprawa nawiązków z kolejami tureckiemi wstąpiła już w stadjum właściwe. Dowiadujemy się mianowicie, iż sułtan polecił Porcie, aby zaniechano sekwestracji tureckich linij, zagrożonej austrjackiemu Towarzystwu kolei wschodnich. Dalej otrzymali ministrowie rozkaz, aby kwestję kolejową wzięli ponownie pod dokładną rozwagę i podjęli świeże rokowania z Towarzystwem rzeczonem. W końcu otrzymał gabinet turecki wyraźną wskazówkę, ażeby w sprawach kolejowych niczego nie zarządzano bez poprzedniego zdania o tem sprawy sułtanowi.

**C. k. urzędy ruchu kolei państwowych**, otwarto w obrębie krakowskiej Dyrekcji ruchu na stacjach: Grulich, Grybów, Morawski Schönberg, Mszana Dolna, Nowy Sącz, Oświęcim-Podgórze, Skawina, Sucha, Zagórzany, Zöptau i Zwardon. W obrębie Dyrekcji lwowskiej: Buczacz, Dolina, Drohobycz, Husiatyn i Stryj.

**Walne zgromadzenie Tow. spożywczego** odbyło się przed kilku dniami dla przedstawienia uczestnikom rzeczywistego stanu spółki i obrotu interesów za czas od 1. lipca 1883 do 30. czerwca 1884. Na wezwanie przewodniczącego, zgromadzeni uczcili pamięć zmarłego dyrektora ś. p. Kluczenki przez powstanie. Ze sprawozdania, odczytanego przez dyrektora Żabickiego, obok zaznaczenia wielkiego postępu we wszystkich prawie działach przedsiębiorstwa, przytaczamy następujące daty:

Ilość członków z końcem czerwca r. z. wynosząca 663, wzrosła z dniem 30. czerwca r. b. do 720. W stosunku do kilku lat poprzednich wzrost ten przedstawia się dość pomyślnie, inaczej jednak wypadnie go oceniać, jeśli weźmiemy w rachubę ogólną ludność miasta Lwowa, a przytem podział na kategorje, zamieszczony w sprawozdaniu Dyrekcji i wskazujący, z jakich klas społeczeństwa rekrutują się członkowie Towarzystwa — przekonamy się bowiem, że poszczególne cyfry członków z różnych zawodów zostają wprost w odwrotnym stosunku do przeciętnego stanu ich zamożności, tj. że z wyjątkiem inteligencji, pojmującej dobrze własny interes, najmniejszy udział w Towarzystwie biorą ci właśnie, którzy niezawodnie najwięcej go potrzebują. I tak: Urzędników krajowych i prywatnych liczy Towarzystwo w gronie swych członków 155, urzędników państwowych 134, profesorów, nauczycieli i literatów 110, właścicieli dóbr ziemskich 106, lekarzy i aptekarzy 36, właścicieli realności 35, kapitalistów i osób prywatnych 34, przemysłowców i rękodzielników 33, kupców i kramarzy 24, wojskowych 17, adwokatów i prawników 15, artystów 10, księży 6.

Cyfry te najwymowniejszem są świadectwem, jak słabo jeszcze rozwinięte są wśród naszego społeczeństwa elementarne zasady ekonomiczne, które właśnie zalecać by musiały przystępowanie całemi masami do Towarzystwa spożywczego, w własnym interesie uczestników. Udziały członków wynosiły w dniu 30. marca 1884 wraz z dopisaniem dywidendy (740 złr.) 9409 złr. 10 ct., zwiększyły się przeto w ciągu ostatniego roku administracyjnego o 397 złr. 42 ct. Fundusz realności wzrósł o 232 złr. 79 ct., wynosi zaś obecnie 6182 złr. 4 ct. Fundusz rezerwowy 1355 złr. 88 ct., wyższy niż w roku poprzedzającym o 195 złr. 21 ct. W ogóle cały majątek własny Towarzystwa wzrósł w ostatnim roku administracyjnym o 1825 złr. 42 ct. i wynosił w dniu 30 czerwca 1884 r. 16.947 zł. 2 ct. Druga część sprawozdania poświęconą była przedstawieniu obrotu w poszczególnych działach przedsiębiorstwa (piekarnia, drzewo opałowe, wyrąb mięsa itd.)

Dyrektorem na następne trzy lata, w miejsce p. Kluczenki, wybrano jednomyślnie dotychczasowego zastępcę dyrektora p. Szwejkowskiego, do Rady zawiadowczej zaś zostali wybrani pp.: Barański Jan, urzędnik Namiestnictwa; dr. Ciesielski Teofil, profesor uniwersytetu; Głowacki Henryk, właściciel dóbr; Gajewski Wiktor, urzędnik pocztowy; Karczewski Mikołaj, aptekarz; Kozerski Aleksander, Majer Jan, radca sądu; dr. Skałkowski Tadeusz, adwokat; Sołtys Józef, urzędnik tabuli krajowej; dr. Wąsowicz Dunin, profesor uniwersytetu i Zubrzycki Teodor, radca sądu.

**Targ na woły.** Wiedeń 10. listopada. (Telegr. Przypędzono galicyjskich 630, węgierskich 482, niemieckich 693, razem 1803 sztuk.

Płacono galicyjskie z paszy złr. 53·— do złr. 57·—, stajenne złr. 60·— do 66·—, węgierskie złr. 61·— do złr. 66·—, niemieckie 59·— do 66 50 za 100 kilogramów. Targ ożywiony.

*A. Krzysztofowicz & Comp.* Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

## Przegląd polityczny.

Lwów 10. listopada.

*Politik* otrzymuje od swego korespondenta wiedeńskiego następujący telegram: „W sprawie prac komisji oszczędnościowej krąży wersja, że między innemi wentylowano kwestję prowadzenia spraw kancelaryjnych Trybunału państwowego przez organa kancelarji Trybunału administracyjnego; co się zaś tyczy materjalnej organizacji obudwu Trybunałów, ta pozostałaby oczywista nietkniętą."

Dodać możemy, że w wspomnianej komisji wniósł p. Hausner także sprawę reformy wiedeńskiego centralnego Biura statystycznego.

Najbliższe posiedzenie pełnej Delegacji przedlitawskiej odbędzie się jutro we wtorek. — Pisma półurzędowe donoszą, że cesarz przyjmował powołanego — jak donieśliśmy — do Buda-Pesztu ministra dra Dunajewskiego dnia 7. b. m. w półtoragodzinnej audjencji. Przedmiotem przesłuchania był preliminarz budżetowy na rok 1885.

Według *Pol. Corr.* Delegacje wspólne ukończą swoje prace najdalej do 18. bm., w skutek czego Rada państwa zwołaną będzie wcześniej niż przypuszczano.

W Buda-Peszcie rozeszła się była pogłoska, że rumuńscy słuchacze tamtejszego uniwersytetu zamierzają obchodzić stuletnią rocznicę rzezi siedmiogrodzkiej w duchu anti-węgierskim. Z tego powodu władze akademickie były w wielkiem poruszeniu a studenci madjarscy zgromadzili się w wielkiej liczbie, ażeby przeszkodzić nieprzyjaznej demonstracji. Rumuni oświadczyli atoli, że nie mają przypisywanego im zamiaru i wszystko rozeszło się spokojnie po kawiarniach i piwiarniach.

Cesarz jako król Węgier sankcjonował ustawę o prezydjum Kurji węgierskiej, która wchodzi w życie z d. 21. tm. Aż do tego czasu nie może być mianowany prezydent najwyższego Trybunału. Natomiast jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy merytorycznej w Sejmie otrzyma br. Paweł Senyey nominację na godność „judex curiae." Na jednem z najbliższych posiedzeń Izby panów odczytane zostanie orędzie królewskie o przyjęciu dymisji Wład. Szögyenyiego Marich jako prezydenta Izby panów i o mianowaniu na jego miejsce Senyeya.

Komisarz ministerjalny złożył Ministerstwu spraw wewnętrznych szczegółowe sprawozdanie o nieporządkach w policji Buda-peszteńskiej. Według sprawozdania jego w najsmutniejszym stanie ma się znajdować oddział karny i urząd więzienny. Ministerstwo wdroży śledztwo dyscyplinarne.

Ambasador turecki Saadulah-pasza czeka jeszcze ciągle w Buda-Peszcie na wiadomości od swojego rządu w sprawie wschodnich kolei żelaznych.

Z tonu węgierskiego urzędowego organu *Nemzet* można wnosić, iż decydujące sfery węgierskie godzą się z myślą regulacji waluty, ale stanowczo będą przeciwne zaciąganiu pożyczki w tym celu.

Dnia 8. i 9. tm. obchodził Zagrzeb otwarcie galerji obrazów i poświęcenie pałacu Akademji, której to uroczystości dopełnił ks. bisk. Strossmayer osobiście. Wszystkie stowarzyszenia zagrzebskie, Rada miasta, Akademja, mieszczaństwo, tysiące publiczności witały Strossmayera grzmiącemi okrzykami živio. Wiceprezydent miasta Czrnadek miał do niego mowę, w której podniósł zasługi jego około narodu kroackiego i tegoż literatury. Strossmayer podziękował w krótkiem przemówieniu i rzekł wzruszony, że całe życie poświęci na pożytek Ojczyzny. Imponujący orszak towarzyszył ks. biskupowi do miasta. Na uroczystość przybyły deputacje z całego kraju, a nawet z Lublany i Dalmacji. Dzienniki podnoszą niespożyte zasługi jego na polu oświaty — jedna tylko *Sloboda* zbywa całą uroczystość krótką notatką kronikarską. Koła rządowe trzymają się z daleka od uroczystości, która stała się nawet powodem wyjazdu bana i kard. Mihałowicza. W południe przyjmował ks. Strossmayer deputacje, poczem nastąpił świetny bankiet dany na cześć jego przez barona Ludwika Vranyczanyego. Wieczór dano w teatrze operę „Mikołaj Zriny." Dnia następnego odbyło się poświęcenie pałacu Akademji, i uroczyste posiedzenie tejże, dalej otwarcie galerji obrazów, przedstawienie galowe w teatrze, wielki koncert towarzystw śpiewu i muzycznych oraz bal komersowy.

Jeden z proboszczów narzuconych przez rząd bez nominacji biskupiej ks. Tadeusz Czerwiński, zrezygnował świeżo z beneficjum w Sierakowie w Wielkopolsce, aby się zastosować do dalszych postanowień prawowitej władzy duchownej. Fakt ten uznania błędu i zadośćuczynienia, bodajby znalazł naśladowców wśród innych proboszczów państwowych w Wielkopolsce, którzy żyją wzgardzeni i osamotnieni między parafianami ich nieznającymi.

W Rostowie nad Donem uwięziono 31. z. m. około 20 osób z wyższych klas towarzystwa a między niemi niektóre damy z powodu, jak się domyślają, spisku nihilistycznego.

Ciężki los czeka kadetów zamięszanych do rozruchów w Moskwie. Będą oni wcieleni do linjowych pułków sybirskich jako prości żołnierze. Katków napisał piorunujący artykuł, iż reorganizacja moskiewskiego korpusu kadetów nie usunęła wcale nieporządków. Artykuł ten miał się bardzo podobać carowi.

W ostatnich czasach zarządzono w Rosji, jak donosi *Polit. Cor.*, z powodu odkrytych nadużyć, cały szereg rewizyj i pozzukiwań w rozmaitych gałęziach administracji. Każdemu gubernatorowi ma być dodana osobna komisja, która będzie badała wszelkie zażalenia przeciw policji. W stolicy wdrożono ogólną rewizję przeciw wszystkim sędziom śledczym. Także śledztwo w sprawie pożaru na ulicy Słodownikowskiej w Moskwie, który przypisują obecnie powszechnie terorystom, poruczono specjalnej komisji.

Dnia 4. tm. otwarte zostało w Rzymie „Collegium Bohemicum", które powstało głównie za inicjatywą biskupa djakowarskiego i budziejowickiego, i jest przeznaczone dla młodzieży dyecezyj praskiej, budziejowickiej, kenigreckiej i litomierzyckiej. Wicerektorem tego „Collegium" mianowany został ks. Zapletal, Czech z rodu.

Z Paryża donoszą, że Francja zrzeka się wynagrodzenia kosztów wojennych ze strony Chin i żąda tylko zupełnej ewakuacji Tonkinu przez wojska chińskie i wykonania traktatu z Tien-tsin póki zaś to nie nastąpi, wojska francuskie zajmować będą wyspę Formozę i różne inne punkta pobrzeżne w Chinach. Komisja Izby zgodziła się na kredyt 16 i ½ milionów franków na dalsze koszta całej tej sprawy.

W Brukseli ma się odbyć międzynarodowy kongres studencki, a to z powodu uroczystości uniwersyteckich. Honorowym przewodniczącym wybrano W. Hugo. Do honorowego komitetu wybrano z Niemiec: Ludwika Büchnera, Virchowa, Eug. Richtera i Bebla. Na Szwajcarję Karola Vogta — na Francję Pawła Berta, Clémenceau, Macé, Elysé, Reclus komunistę; na Anglję Gladstona, Herberta Spenzera, Bradlaugha i Johna Brighta. Na Holandję głównego przeciwnika katolików van Houtten'a i socjalistę Multatuli, z Hisszpanji Castelara i Ruiz Zorillę.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

**Kraków** 9. listopada. Do majątku Magnusa Peltza właściciela dóbr Zakopane z przyległościami i tamże znajdujących się zakładów fabrycznych, kopalń i hut żelaznych, otworzony został konkurs. Tymczasowym zarządcą masy ustanowiono adwokata dr. Olszewskiego w Nowym Sączu. Między wierzycielami najwybitniejsze miejsce zajmuje kasa Oszczędności w Reichenbergu, która na dobra Zakopańskie, gdy lasy tamtejsze były w dobrym stanie, udzieliła pożyczkę w kwocie 300.000 złr., dotychczas jeszcze w kwocie 285.000 złr. nie spłaconą.

(C.) **Wiedeń** 10. listopoda. Najwyższa Rada sanitarna, która w skutek doniesień o ukazaniu się cholery w Paryżu zebrała się wczoraj na posiedzenie nadzwyczajne, uchwaliła udać się do Rządu, ażeby się porozumiał z Niemcami co do środków przeciwko zawleczeniu cholery. Prócz tego postanowiono zaostrzyć przepisy już istniejące.

(D.) **Wiedeń** 10. listopada. *N. fr. Presse* mniema, że powodem zniesienia lwowskiej szkoły kadetów przez ministra wojny, była niedostateczna wiadomość języka niemieckiego u uczniów galicyjskich.

## Telegramy biura koresp.

**Berno** (w Szwajcarji) 10. listopada. Były poseł niemiecki w Szwajcarji, jenerał Roder, umarł.

**Londyn** 10. listopada. Według doniesień dziennika *Observer*, proponuje Northbrook, aby dać Egiptowi zaliczkę w kwocie ośmiu miljonów, zawiesić fundusz amortyzacyjny, zniżyć stopę procentową od angielskich akcyj kanału Sueskiego i przenieść częściowo na Anglję koszta armji okupacyjnej. Wspomniaua zaliczka miałaby pierwszeństwo przed istniejącemi pożyczkami, z wyjątkiem pożyczki na dobra państwowe.

**Rzym** 10. listopada. Na dzisiejszym tajnym konsystorzu zamianuje papież msgrów Laurenzi i Massaja, tudzież arcybiskupów Palerma, Walenzji, Wiednia i Sewili kardynałami kapłanami, a prałatów Gorimerosi, Masotti i Verga kardynałami diakonami. Następnie prekonizuje papież kilku arcybiskupów i biskupów, a między nimi w Brixen i Lublanie. We czwartek odbędzie się znowu tajny konsystorz, na którym włoży papież kapelusz kardynalski nowo-mianowanym, obecnym w Rzymie kardynałom i prekonizuje kilku arcybiskupów i biskupów rozmaitych krajów, mianowicie Francji.

Propaganda otrzymała smutne wiadomości o nader przykrem położeniu misjonarzy francuskich w Chinach.

**Berlin** 10. listopada. W 14 ściślejszych wyborach wybrano 5 wolnomyślnych, 2 narodowców liberalnych, 2 konserwatystów, 1 socjalistę, 1 z centrum, 1 ze stronnictwa państwowego i 2 ze stronnictwa ludowego.

**Paryż** 10. listopada. *Temps* zaprzecza wiadomości, jakoby w Toulonie odbywały się przygotowania do ekspedycji marokańskiej.

**Paryż** 10. listopada. Od wczoraj południa do godz. 11 w nocy było tu 133 wypadków słabości, a 51 wypadków śmierci na cholerę. W Montreuil zachorowało 10 osób.

**Londyn** 10. listopada. W sobotę wieczorem nastąpiła eksplozja w kopalni węgla Hochin, pod Tredegarem, w chwili, kiedy 15 robotników znajdowało się w szybie. Zachodzi obawa, że wszyscy zginęli. Dotąd odgrzebano 4 zabitych.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów** d. 8. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 269·— do 272·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 191·75 do 194·75, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 59·— do 61·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 59·— do 61·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·20 do 102·20, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleonder 9·65 do 9·75, Pół-imperjał rosyjski 9·96 do 10·06, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¾ do 1·25¾, 100 marek niemieckich 59·70 do 60·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

**Wiedeń** d. 10. listopada godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 290·90, Anglo-Austr. 105·50, Akcje banku Union 88·10, Kolej Karola Ludwika 271·—, Połudn. 147·25, Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·70, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: mdłe

**Wiedeń** d. 8. listopada godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 50·50, Węg. akcje kredyt. 292·25, Akcje anglo-austr. 105·50 Akcje banku Union 88·50, Akcje Karola Ludwika 271·25, Akcje kolei północnej 238·—, Akcje kolei południowej 147·60, Akcje kolei Alföldzkiej 179·—, Akcje Staatsbahn 300·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 192·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 167·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·50, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 116·—, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 93·60, Akcje banku związkowego 105·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25, Węgierskie losy 116·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: chwiejne.

**Berlin** d. 8. listopada godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 208·50. Akcje kredytowe 488·50, Lombardy 248·50, Galicyjskie 118·50, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 166·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

**Telegramy zbożowe** d. 8. listopada. Wiedeń: Pszenica 8·20, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·26 do 8·28 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na październik-listopad) 151·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·10 m., olej rzepakowy 50·40 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń d. 10. listopada: 13·50 do 13·75. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·40, na listopad 7·40, na listopad-grudzień 7·65. Antwerpja: na listopad 18⅜. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅞.



### PODZIĘKOWANIE.

W żalu nieutuleni rodzice Ludwik i Tekla z Bordzińskich Sewerynowie z dziećmi składają niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" Przew. Duchowieństwu obrz. łac., OO. Jezuitom, tudzież wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy bez względu na niesprzyjającą pogodę raczyli odprowadzić zwłoki ich ukochanego syna Gustawa na miejsce wiecznego spoczynku.

Tarnopol 6. listopada 1884 r.

---

TOWA-  RZYSTWO

## ces. król. uprzyw. kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.

L. 24.711/V. 2799 1—1

# Sprzedaż materjałów.

Za ofertami jest do nabycia:

15.700 cetnarów metryczn. zużytych szyn (żelastwa szynowego),
3.450 cetnarów metrycznych starego żelaziwa i stali,
64 cetnarów metrycznych rozmaitych kruszców,
wreszcie zużyty kauczuk i inna starzyzna.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na kupno materjałów" należy wnieść najdalej do 18. Listopada r. b. godziny 11. przed południem do zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9); równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie głównej we Wiedniu, lub też w kasach komitu zarządzającego w Bukareszcie, Dyrekcji ruchu we Lwowie, albo w Jassach wadjum w wysokości 5% kwoty kupnej.

Bliższe warunki sprzedaży i licytacyjne, jakoteż szczegółowe wykazy materjałów mogą być otrzymane w biurach zarządów materjałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, 31. Października 1884 r.

**Rada zawiadowcza.**


Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.